

Historia: Dyskwalifikacja piłkarzy Legii w latach 30-tych

Łódź, 22 września 2010 r. godz. 14:54

Na przełomie 1933 i 34 roku sytuacja w Legii nie wyglądała najlepiej. Nasz klub miał wiele problemów - m.in. z administrowaniem stadionem przy Łazienkowskiej. Kolejnym był bunt zawodników. Wówczas działacze klubu, ani przez chwilę nie wahali się nad karami dla piłkarzy, odsuwając od drużyny podstawowych graczy.

"Zarząd zdobył się na męskie posunięcie, zrezygnował z szans na mistrzostwo i ukarał czołowych zawodników" - mówił wiceprezes Legii, pułkownik Karol Rudolf.

Jak widać nie tylko w obecnym sezonie w klubie pojawiały się problemy z zawodnikami. Przed laty nie bano się stosować dyskwalifikacji dla większej grupy czołowych piłkarzy, którzy zdaniem działaczy, zachowywali się nieprawidłowo.

Dzień przed walnym zgromadzeniem klubu w styczniu 1934 roku, w Przeglądzie Sportowym ukazał się wywiad z wiceprezesem Legii, pułkownikiem Rudolfem, który wyjaśnił przyczyny problemów Legii.

Co wpłynęło na nagłe załamanie się struktury organizacyjnej Legii i na powstanie tylu wstrząsów wewnątrz jej organizacji? "Pierwszym powodem był niespotykany dotąd w sporcie polskim bunt graczy, a raczej protest przeciwko zdyskwalifikowaniu kolegów. Zarząd zdobył się na męskie posunięcie, zrezygnował z szans na mistrzostwo i ukarał czołowych zawodników, czym zdobył sobie aprobatę ze strony opinii. Kiedy prawie cała drużyna stanęła po stronie swoich kolegów, zarząd nie ułękł się tego, zrezygnował z ich usług i postanowił grać mistrzostwa posilkując się rezerwą klubu. Wtedy jednak grupa działaczy, zasłaniając się autorytetem i stosunkami ludzi, będących poza zarządem, postanowiła znieść dyskwalifikację i iść z graczami na kompromis. To pobudziło ich tylko do dalszej anarchii" - wyjaśniał Rudolf.

Jak już wspomnieliśmy, to nie jedyny w tamtym czasie problem Legii. "Jednocześnie klub otrzymał drugie potężne uderzenie - Ministerstwo Spraw Wojskowych roszczyło do jego gospodarki, zainteresowane niewpłaceniem czynszu za stadion. Zażądano rozliczeń. Wyszły na jaw rzeczy smutne: kapitały pozostawione przed kilku laty, zostały wyczerpane, nie wydatkowano ich jednak na inwestycje, ani na cele sportowe. Smutno może o tem mówić tak jawnie, ale może to i lepiej. Może fakt ten otworzy oczy innym klubom na konieczność celowej gospodarki i wykaże, że wydatkowanie pieniędzy na niewłaściwe cele musi wreszcie przyczynić się raczej do upadku, niż do potęgi klubu" - mówił wiceprezes.

Chociaż z zewnątrz wyglądało na to, że sytuacja finansowa Legii była wówczas dobra, faktycznie było zupełnie inaczej. "Mogło tak być, a jeśli nie było, to jedynie z winy kierownictwa. W niektórych sekcjach jeżdżono wprost kierownictwu po głowie, z zawodnikami rozmawiało się tak, aby ich, broń Boże, nie 'zdenerwować'. Rozpuszczono wszystko i wszystkich do ostatnich granic i organizm Legii prawie kompletnie zgangrenowany dochodził z wolna do stanu zupełnej agonii.

W takich to warunkach objąłem kierownictwo klubu, niemal jako dyktator, gdyż cały zarząd podał się do dymisji. Postanowiłem ratować zagrożoną placówkę. Wytknąłem sobie za cel uporządkowanie spraw finansowych i postępowanie w myśl zasad czystego sportu. W pracy swej napotykałem na duże trudności. Zwolennicy dawnych rządów, nie zawodnicy a działacze, zaczęli mi przeszkadzać wszelkimi siłami. Z chwilą, gdy stali się bezsilni, dążyli już tylko do utrzymania swych stanowisk w klubie" - tłumaczył Rudolf.

Stawianie klubu na nogi nie było zadaniem ani łatwym, ani krótkotrwałym. "Porządkowanie spraw finansowych trwało i trwa jeszcze. Dzięki subwencji udało się częściowo spłacić długi. Administracja stadionu przeszła do Okr. Urzędu WP, odpadł więc cały szereg wydatków. Legia korzystać będzie bezpłatnie z treningów, za zawody opłaca ryczałt. Na stadionie ćwiczyć będą również inne



organizację, z tem jednak, Legia ma zawsze pierwszeństwo.

To samo tyczy się sal pod trybunami. Jedno piętro zajmie Legia, drugie traktowane będzie jako ośrodek w.f. Na kortach tenisowych prócz członków grać będzie prawdopodobnie w godzinach rannych młodzież szkolna.

Pływalnia udostępniona zostanie dla wszystkich klubów i publiczności, administracja ogólna spocznie w rękach Okr. Urzędu W.F. Skarb Legii nie będzie już obciążany zbyt dużymi wydatkami na funkcjonariuszy stadionu, który nieraz byli rozpuszczeni tak dalece, że uważali się za członków zarządu" - wyjaśniał.

Zgodnie z nowym statutem w zarządzie klubu mogli zasiadać jedynie wojskowi. "W myśl nowego statutu ramowego dla klubów wojskowych przeprowadzona będzie centralizacja. Sekcje tracą autonomię; nie mogą same zaciągać żadnych zobowiązań, co ma specjalne znaczenie dla piłki nożnej. Prezes, wiceprezes i czterech członków zarządu muszą być wojskowymi. Wydatki klubu pójdą jedynie na cele sportowe. O inwestycje na stadionie dbać będzie PUWF, który zamierza powiększyć trybuny tenisowe na stadionie.

Pokonało się już tyle trudności, które mnie osobiście kosztowały utratę popularności i sądzę że doprowadzi się walkę do końca. Ze strony zawodników nie miałem dotąd pretensji. Przedstawiłem im stan rzeczy, wykazałem absurdalność dotychczasowych stosunków i tymczasem jest cisza.

Nie kryję się jednak z tym, że gdy przyjdzie sezon, niektórzy panowie odezwą się. Wtedy kosztem laurów na boisku wypowiem żądaniom tym stanowczą walkę. Uważam bowiem, że gdy ktoś ma dach nad głową i posadę, nie może mieć do klubu pretensji. Jeżeli je ma, otrzyma wykreślenie.

Jeśli chodzi o piłkarstwo, to przyszłość klubu leży nie w lidze, lecz w młodych. I dla nich właśnie sprowadziliśmy trenera Wiesera. Wieser pracować będzie cały rok, a obecnie wykorzystany będzie również do zaprawy reprezentantów przed meczem z Czechami" - mówił.

Dzień przed walnym zgromadzeniem klubu (to odbyło się w niedzielę, 28 stycznia 1934 roku), pułkownik Rudolf nie spodziewał się na nim "burzy". "Przypuszczam, że powinien być przyjęty program polityki czysto sportowej, zerwania na razie z aspiracjami mistrzostwa w piłce nożnej, sekcji najbardziej zgangrenowanej i prowadzenia spokojnej i celowej pracy od podstaw" - powiedział w rozmowie z Przeglądem Sportowym.

Paręnaście lat później, pułkownik Karol Rudolf został pierwszym powojennym prezesem Legii.

Poprzednie teksty historyczne znajdziecie w dziale Historia.